

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

### Doskonali czas dla węgla i fatalny dla górnictwa

W polskim górnictwie od końca II wojny światowej przeżywaliśmy trzy charakterystyczne okresy. Pierwszy, w latach 1945-1988, ciągłego deficytu węgla w Polsce, zarówno za sprawą rozwijającej się coraz bardziej energochłonnej gospodarki kraju, jak i potrzeb eksportowych, które osiągnęły poziom 44 mln, bowiem to węgiel był najlepszym polskim pieniądzem. Deficyt węgla wymusił stały wzrost wydobycia do prawie 200 mln ton na rok.

Od roku 1989 było węgla stale za dużo. Kiedy w latach 1995-1997 przez trzy lata odpowiadałem w polskim rządzie za górnictwo, jego nadprodukcja wynosiła 72 mln ton na rok, czyli o 20 mln ton więcej niż całe wydobycie w 2022 roku.

Zaś od roku 2005 już pojawił się deficyt węgla, czego dowodem pierwszy import do Polski na poziomie ok. 1,9 mln ton.

Potem przyszedł rok Olimpiady w Pekinie, kiedy gospodarka światowa za sprawą inwestycji azjatyckich wręcz oszalała i wobec niezdolności polskiego górnictwa do zwiększenia wydobycia, zaimportowano ponad 16 mln ton węgla i wydawało się, że nigdy nie będzie większego importu do Polski, bo zrozumieliśmy potrzeby inwestowania - nic bardziej błędnego!

Ostatnie 15 lat to w Polsce lata obrażania się na śląski węgiel i zastępowania go importem z Rosji do wielkości ok. 8 mln ton na rok, przy łącznym imporcie 12,5 mln ton. Aż przyszedł rok 2022, wojna w Ukrainie i kierowani pobudkami moralnymi zrezygnowaliśmy z importu z Rosji na rzecz węgla z Mozambiku, Botswany, Australii, Kazachstanu, Indonezji i innych. Takiego roku dla węgla jak rok 2022 jeszcze nie było. Panika w jaką wpadł świat spowodowała 3-4 krotny wzrost cen węgla w I kwartale 2022 roku, a w Polsce eksplozję importu do poziomu 20,2 mln ton! Importu węgla, a raczej 'paliwa węglopodobnego', nie zawsze użytecznego polskiej gospodarce ze względu na jakość. Ale w roku 2021 wydobyliśmy w Polsce prawie 55 mln ton węgla i wobec deficytu wydawało się, że potrafimy zwiększyć nasze wydobycie. Ja uważam, że potrafimy, ale górnictwo niestety nie wie jak, stąd spadek wydobycia o ok. 2 mln ton, czyli wielkość wydobycia jednej przeciętnej śląskiej kopalni.

Co jest przyczyną? Ano są dwie podstawowe. Malejące, m.in. za sprawą zachęt w postaci wypłacanych z budżetu państwa odpraw, zatrudnienie o ponad 2 tysiące ludzi, czyli znowu poziom zatrudnienia przeciętnej śląskiej kopalni, ale problem w tym, że odeszli doświadczeni górnicy, a w kopalni nie wszyscy są przecież prawdziwymi górnikami. Druga przyczyna to nakłady inwestycyjne w górnictwie, które wprawdzie wzrosły z 2,2 mld złotych do 3 mld w 2022 roku, ale nie na takie cele jak trzeba. Inwestowano bowiem w zakupy, a nie w roboty udostępniające nowe pokłady węgla! Resztę wzrostu nakładów zawdzięczamy inflacji. Warto przypomnieć, zakupy wzrosły o 100% a roboty górnicze o 0%!, i to w czasie gdy najbardziej potrzebny jest wzrost wydobycia w Polsce, gdzie węgiel był tańszy o 200% od importowanego. Potem dziwimy się dlaczego rosną ceny energii elektrycznej i ciepła - jakie to proste i jednocześnie trudne do zrozumienia. Przy ubiegłorocznych cenach węgla, przychody ze sprzedaży węgla w roku 2022 wzrosły w stosunku do roku 2021 o około 70% i osiągnęły nieznana od lat wielkość 36,5 miliarda złotych. No ale zaraz za sprawą poczucia dostatku wzrosły koszty o 25% w stosunku do roku 2021 i wyniosły 24,2 mln złotych! Najlepiej na tym wyszedł fiskus, który z tytułu różnych zobowiązań publicznoprawnych zarobił na górnictwie 8,9 mld złotych, czyli o ok. 80% więcej niż rok wcześniej, wpłacając do górnictwa tzw. pomoc publiczną w kwocie ok. 1 miliarda złotych, zresztą w celu wypłacenia odpraw

dla odchodzących górników, co spowodowało m.in. niezdolność sektora do wzrostu wydobycia - ot tak schizofreniczna logika gospodarcza!

Wszystkie te powyżej przytoczone parametry są żywym dowodem na beztroskę i zmarnowanie historycznej szansy na odbudowę konkurencyjności niemającej w Polsce realnej alternatywy pozycji węgla kamiennego, a zwłaszcza energetycznego. To wszystko jednak tylko pieniądze i wskaźniki ekonomiczne, które wsparte unijnymi sposobami na likwidację górnictwa w postaci kosztów emisji dwutlenku węgla, Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, czy opłat za emisję metanu, dowodzą, że wydany na europejskie górnictwo wyrok śmierci jest realizowany w Polsce. A tymczasem świat zwiększył wydobycie węgla do 8,4 mld ton w roku 2022 i emisję dwutlenku węgla do ponad 38 mln ton. Przykro stwierdzić, ale nie dajemy sobie rady z górnictwem nawet w obliczu historycznej koniunktury jaka była w roku 2022. Do szarego obrazu górnictwa trzeba dołożyć sporo czarnego koloru za sprawą dramatycznie spadającego bezpieczeństwa pracy, czego najbardziej dobitnym dowodem jest ilość śmiertelnych wypadków w górnictwie, których było aż 30, przy 13 w roku 2021, a do tego po raz pierwszy od końca wojny, pod ziemią pozostawiliśmy 7 górników, w tym 5 ratowników - i tu niestety znowu rok był wyjątkowy.

Dokonując nawet najbardziej ogólnej retrospekcji stanu polskiego górnictwa, trzeba przyjąć do brutalnej świadomości, że to się samo nie stało!